



Wacław Kłopociński

1911-1997

18 marca zmarł w Warszawie wybitny geodeta.
Wspominają Go przyjaciele i współpracownicy

Kazimierz Czarnecki

Zima, śnieżna zamieć w Tatrach. Sylwestrową noc spędzamy w gronie członków Koła Geodetów Politechniki Warszawskiej w schronisku u Blaszyńskich pod Zawiesistą. Zabawa w pełni i nagle łomot do drzwi. Otwieramy. W drzwiach stoją dwa śnieżne bałwanki i tylko po oczach rozpoznajemy prof. Czesława Kamelę. Drugim przybyłym był Wacław Kłopociński, którego wtedy spotkałem po raz pierwszy. Zostali bawiac się z nami do białego rana. A nasza przyjaźń przetrwała do końca.

Bogdan Grzechnik

Pana Dyrektora Wacława Kłopocińskiego poznałem 33 lata temu w SGP. Wygłosił wówczas płomienne przemówienie i na znak protestu wyszedł z sali. Pomyślałem sobie, że jest to ciekawa postać. Później współpracowałem z Nim i zawsze imponował mi wiedzą, pomysłami, zaangażowaniem i zdecydowanym działaniem. Swoją osobowością pociągał ludzi i myślę, że właśnie dlatego zapisał się do Sekcji Geodezji Miejskiej SGP, której przez wiele lat przewodniczył. Pomagałem Mu organizować konferencje nowosądeckie, a później kaliskie, bardzo wiele się ucząc. I właśnie na niwie stowarzyszeniowej nawiązała się między nami przyjaźń. Rozmowy i rady, których mi udzielał, w znacznym stopniu ukształtowały moją zawodową osobowość. Okazuje się, że prawie 30-letnia różnica wieku, jaka nas dzieliła, nie była żadną przeszkodą we wzajemnym zrozumieniu. Duchem był zawsze młodszy o wiele lat. Kilka lat temu na spotkaniu Państwowej Komisji Egzaminacyjnej ds. uprawnień z zakresu szacowania nieruchomości (bo był to kolejny nowy zawód, który zdobył w wieku 80 lat) zaproponował

mi, żebym mówił Mu po imieniu. Był to dla mnie wielki zaszczyt. Sześć lat temu Wacław poprosił, żeby zwolnić Go już z funkcji przewodniczącego. Zostałem Jego następcą, a On przez cały czas służył mi radą i pomocą. Jego śmierć przyjąłem jak wielką stratę kogoś najbliższego. Mogę tylko ze smutkiem powiedzieć: Żegnaj Wacku! Postaram się, abyś był dumny z naszych działań, których zawsze będziesz współautorem.

Jerzy Wysocki

Dzięki osobistemu zaangażowaniu Wacława Kłopocińskiego i pasji, z jaką inspirował młodszych nieraz o kilkadziesiąt lat kolegów, sukcesem zakończono jedno z największych i najtrudniejszych dzieł eksportowych w Iraku. Wacek (pozwolił tak się nazywać) współpracował z Geokartem niemal do ostatnich dni życia. Był naszym mistrzem. Osobiście wiele mu zawdzięczam. W okresie naszej ponad 30-letniej współpracy był moim przyjacielem, nauczycielem i inspiratorem wielu – Geokartu i moich – inicjatyw.

Mieczysław Dziubiński

Wacław Kłopociński był moim przełożonym w WPG od 1964 do 1978. Wiele lat współpracy umożliwiło mi poznanie Go nie tylko od strony profesjonalizmu zawodowego, który jest powszechnie znany i uznany, ale również tych cech, których nie dostrzega się z zapisanych kart, publicznych wystąpień, działalności społecznej. Był przełożonym nadzwyczaj wymagającym, ale i sprawiedliwym, konsekwentnym i stanowczym, lecz nie upartym. Wykazywał wiele szacunku dla współpracowników bez względu na stopień zajmowany w hierarchii zawodowej. Cieszył się i nadal cieszy, mimo upływu lat, autentycznym szacunkiem. Warto wspomnieć Jego niestrudzoną działalność zmierzającą do

podniesienia rangi zawodu geodety, uznania roli naszej branży w środowisku urbanistycznym, projektowym.

Wiktor Richert

Gdybym miał w trzech słowach określić Wacka – to powiedziałbym: pionier, organizator, przyjaciel. Doskonale się z Nim współpracowało już w Kole Geodetów PW, następnie przy organizacji Związku Mierniczych RP, a najściślej w SGP – we wspólnej trosce o społeczny i przestrzenny rozwój kraju, o najlepsze wypełnienie przez zawód geodety zadań w tym zakresie.

Jerzy Fellmann

Z Wacławem zdobywałem kolejne trofea na niwie narciarskiej – najpierw brązową, potem srebrną i wreszcie złotą górską odznakę narciarską. Jednym z Jego superwczynów było pokonanie w ciągu jednego dnia trasy ze Zwardonia na Wielką Raczę i z powrotem. Kiedyś ze schroniska na Markowych Szczawinach Wacław wybierał się do Warszawy na doroczny bal. Niestety w czasie zjazdu zwichnął nogę i razem z Kamelą turlaliśmy Go do autobusu. Do Warszawy dojechał, ale na bal nie poszedł. Innym razem, też zimą, w ekipie prof. Lazarini, płk. Zieleniewski [szef przedwojennego WIG-u – przyp. red.], prof. Kamela, Wacław i ja, maszerując ze Szklarskiej Poręby z Wysokiego Kamienia na Stóg Izerski, my, geodeci, zabłądziliśmy mimo posiadanej mapy. Ale któż inny wybrałby się w taką trasę zimą.

Ryszard Brzozowski

Był wielkim humanistą i technikiem, przyjacielem młodych i nauczycielem nas wszystkich – tych z WPG i tych z obecnego WPG S.A. – wzorem do naśladowania.

Jan Konieczny

Wacława Kłopocińskiego poznałem w końcu lat 50. Był pionierem wykorzystania fotogrametrii w mieście, tworząc w latach 60. pracownię fotogrametryczną w WPG dla miasta Warszawy. Potem przez całe życie był dla mnie wzorem i przykładem aktywnego geodety.

Mieczysław Lisek

Wacław Kłopociński – człowiek, który potrafił zaszczepić pasję działania. Moja współpraca z Wacławem w SGP datuje się od lat 60. Spotykaliśmy się w Zarządzie Sekcji Geodezji Miejskiej. Zawsze stawał z wyprzedzeniem wiele problemów i zadań dla geodetów pracujących w miastach. Jego credo, to kształtowanie nowego typu geodety miejskiego – partnera projektantów i różnych branż inżynierii miejskiej.

Janusz Niezgoda

Doskonali geodeta, wyśmienity organizator – to wiedzą wszyscy, ale że był wspianym kompanem biesiad, wiedzą tylko Mu najbliżsi. Lubił dobrą zabawę, a Jego słynne toasty, pozornie złośliwe, emanowały serdecznością. Byłem 10 lat Jego zastępcą w WPG. Niekiedy różniliśmy się w poglądach lub ocenie zdarzeń, jednak zawsze dochodziliśmy potem, już bez emocji, do zgody. Mam wrażenie, że często ustępował mi dla świętego spokoju, a może chroniąc mój autorytet. Budował wytrwale pozycję WPG, nie tylko w Warszawie czy kraju, ale również za granicą, gdzie także był dobrze znany i cieszył się niekłamany autorytetem i przyjaźnią. Z dużym wyczuciem popartym głęboką wiedzą wprowadzał nowe technologie trafnie przewidując ich rozwój i przydatność w produkcji. Jestem dumny, że wywodzę się ze „stajni” Kłopocińskiego.

Włodzimierz Kunach

Był entuzjastą zawodu, o którym wiedział, że jest potrzebny i projektantom, i urbanistom, i przeciętnemu obywatelowi. Choć był bezpartyjny, potrafił przekonać do tego, co robił, nawet ludzi z komitetu. Miał swoje zdanie i odpowiadał za to, co robił. Słuchał doradców, ale decydował sam. Czuję się pod jego skrzydłami bezpiecznie. Zawsze bronił swoich współpracowników i szczerze cieszył się ich sukcesami zawodowymi.

Stanisław Różanka

O tym, że był osobowością w geodezji, nie ma potrzeby się rozwodzić – to truizm. Jego koncepcje przesądziły ostatecznie o mapie zasadniczej w układzie nakładek tematycznych, teraz powszechnie stosowanej w kra-

ju. Osobowość Kłopocińskiego nacechowana intuicją, ogromną wiedzą, przede wszystkim świadomością, że geodezja ma służyć społeczeństwu, ale także wkraczać w inne dziedziny inżynierskie, wpłynęła pozytywnie na zmiany w naszej mentalności. Muszę przyznać, że wielokrotnie spierałem się z kolegą Kłopocińskim w sprawach zawodowych i w większości przypadków to On miał rację. Jego odejście przyjąłem z bólem.

Maria Chmielińska

Pan mgr inż. Kłopociński był twórcą nowatorskiej koncepcji powołania do życia zespołu rządowej dokumentacji projektowej sieci uzbrojenia terenu (ZUD). Powołanie zespołu w 1967 r. było rozwiązaniem nowoczesnym, pozwalającym na racjonalną gospodarkę infrastrukturą podziemną.

Tadeusz Martusewicz

Wieloletni członek PTTK zasłużony w krajoznawstwie w dziedzinie odnowy zabytków. Pod Jego nadzorem wykonano inwentaryzację zabytków metodą fotogrametryczną, obejmującą budownictwo drewniane na Podhalu (szafasy) oraz elewacje budynków Zamościa. Odnznaczony Złotą Odznaką Za Ochronę Zabytków przez ministra kultury i sztuki oraz Złotą Odznaką PTTK. Współzałożyciel I Koła PTTK w służbie geodezyjnej. Wielki przyjaciel krajoznawstwa inieodżałowany działacz naszego towarzystwa.

Jerzy Gaździcki

Dyrektora Wacława Kłopocińskiego poznałem bliżej pod koniec lat sześćdziesiątych. Dzięki Jego inicjatywie i czynnemu poparciu zainstalowaliśmy wówczas w WPG komputer typu GEO, jako pierwszy komputer w przedsiębiorstwie geodezyjnym. W latach późniejszych miałem prawdziwą przyjemność współpracy z Nim w zakresie prac eksportowych oraz działalności SGP. Utrwalił się w mojej pamięci jako człowiek, który w wyjątkowy sposób łączył w sobie gruntowną i wszechstronną wiedzę, umiłowanie swego zawodu, talenty organizacyjne, energię, niezależność poglądów oraz odwagę ich wypowiedzenia bez względu na okoliczności. Odszedł od nas wybitny i zasłużony polski geodeta.

Danuta Słomska

Wacław Kłopociński – człowiek wielkiego formatu, humanista na miarę postaci renesansu, o niezwykle szerokich horyzontach, pełen radości życia, wiecznie młody, wyprzedzający swoją epokę, zawsze czynny, życzliwy ludziom, serdeczny i oddany przyjaciel. Obdarzony niecodzienną wizją przyszłości potrafił przekazywać ją innym

i skupić wokół siebie grono współpracowników. Umiał dostrzec i wydobyć z nich możliwości nie uświadomione nawet samym zainteresowanym. Zafascynował mnie ujawnieniem głębokich związków planowania przestrzennego, urbanistyki, gospodarki terenowej z geodezją i kartografią. Ukształtował jak nikt inny na całe życie moją działalność zawodową i specjalizację naukową. Przez te wszystkie lata był także niezastąpionym przyjacielem całej naszej rodziny. Obdarzył nas hojnie częścią swej bogatej osobowości i pasji życia, że zostanie z nami na zawsze.

Jacek Uchański

Pan Dyrektor Wacław Kłopociński jawił mi się jako Poeta Geodezji Polskiej. Był moim nauczycielem postępowania w zawodzie geodety i wzorem myślenia w kategoriach związku geodezji z funkcjami i zadaniami aglomeracji miejskiej. Jego wizje okazały się być sprawdzalne i niezwykle praktyczne. Mnie jako inżyniera fotogrametrę zawsze zachęcał i inspirował do praktycznego wykorzystania zdjęć lotniczych w rozwiązywaniu wielu zadań inżynierskich.

Stanisław Wudarski

Mój Dyrektor i mój największy Nauczyciel. W przedsiębiorstwie faworyzował pracowników z inicjatywą. Oczekiwał, że będą rozszerzać swoją wiedzę. Wysłuchiwał utyskiwań pod warunkiem, że miało się w zanadrzu pomysł na rozwiązanie problemu. Kiedy się zastanawiam, czy znam człowieka światowego – to w pierwszym rzędzie Jego mam na myśli.

Włodzimierz Balcerek

Sierpień 1978 roku. Mam objąć stanowisko dyrektora WPG po odchodzącym Dyrektorem Wacławie Kłopocińskim. Spotkanie nasze pełne było zakłopotania. Niebywała kultura osobista Dyrektora Kłopocińskiego pozwoliła przemienić je w przyjacielską pogawędkę. Nigdy nie odstąpił od swojej firmy, zachęcany przez kolejnych następców był gościem i doradcą. W przedsiębiorstwie czuło się „oddech Wielkiego Nieobecnego”. Dalej już tylko spotkania w Nowym Sączu, Kaliszu, rozmowy, trochę wspomnień i ciepła, osobista dedykacja w książce Jego autorstwa. Ogrom zasług dla geodezji, a szczególnie WPG, upoważnia do złożenia propozycji utrwalenia pamięci Dyrektora Wacława Kłopocińskiego tablicą wmurowaną w siedzibie przedsiębiorstwa. W przypadku podjęcia tej inicjatywy przez obecne kierownictwo WPG zarówno ja, jak i kilka znanych mi osób deklarujemy swą pomoc.

opracował **Zbigniew Leszczewicz**